

RAPORT ROCZNY AMNESTY INTERNATIONAL 2012

ESEJ



PRZYWÓDZTWO Z ULIC

Salil Shetty, Sekretarz Generalny

2011 był rokiem zmian, odwagi i konfliktów – rokiem, w którym ludzie zaprotestowali przeciwko rządowi i innym potężnym podmiotom, zaprotestowali w liczbie, jakiej nie było widać od dekad. Protestowali przeciwko nadużyciom władzy, braku odpowiedzialności, rosnącym nierównościom, pogłębiającemu się ubóstwu i braku przywództwa na każdym szczeblu rządu. Boleśnie widoczny był kontrast pomiędzy odwagą protestujących domagających się praw a nieudolnością przywódców. Rządzący nie potrafili dorównać tej odwadze za pomocą konkretnych działań, by wesprzeć silne społeczeństwa oparte na poszanowaniu praw człowieka. Początkowo wydawało się, że protesty i oburzenie ograniczą się do krajów, w których niezadowolenie i represje były do przewidzenia. Jednakże, kolejne miesiące pokazały, że nieudolność rządów w zapewnianiu sprawiedliwości, bezpieczeństwa i ludzkiej godności, generują protesty na całym świecie. Ludzie wyszli na ulice od Nowego Jorku po Moskwę, Londyn i Ateny, od Dakaru i Kampali po La Paz i Cuernavaca, od Phnom Penh po Tokio.

Na Bliskim Wschodzie i w Północnej Afryce iskrą okazały się gniew i desperacja jednego młodego mężczyzny z Tunezji, które podsyliły gniew tysięcy protestujących, którzy opanowali kraj i obalili rząd Prezydenta Ben Alego. Rozprzestrzenianie się protestów w tym regionie zaskoczyło rządy Zachodu. Wiedziały one, że gniew demonstrantów przeciwko represjom i braku ekonomicznych perspektyw ma uzasadnienie, lecz nie chciały utracić swoich „szczególnych kontaktów” z opresyjnymi rządami, które były przez nie postrzegane, jako ubezpieczenie od niestabilności w strategicznym regionie bogatym w zasoby ropy naftowej i gazu ziemnego.

Reakcje rządów na pokojowe protesty w regionie były brutalne i często śmiertelne w skutkach. Miarowo rosła liczba osób zabitych, rannych i uwięzionych za korzystanie ze swoich praw. Dziesiątki tysięcy ludzi zostało wysiedlonych, a niektórzy z nich zdecydowali się na niebezpieczną podróż przez Morze Śródziemne w poszukiwaniu schronienia. Wizja wielu uchodźców z Afryki Północnej doprowadziła to do pojawienia się jeszcze bardziej ksenofobicznej retoryki ze strony niektórych europejskich polityków.

W Egipcie ponad rok temu były Prezydent Hosni Mubarak zrezygnował ze stanowiska, a Najwyższa Rada Wojskowa przejęła kontrolę obiecując, że będzie sprawować wyłącznie rolę przejściową. Wiele osób wierzy, że Rada podlega przemocy lub jej nie zapobiega, by usprawiedliwić argument, że tylko państwo rządzone przez wojskowych jest wystarczająco silne do zapewnienia bezpieczeństwa.

Jednak najbardziej niepokojące w Egipcie jest to, że ponad 12 000 cywilów było sądzonych przez wojsko lub stawano przed wojskowym sądem – więcej niż w ciągu 30-letnich rządów Mubaraka. Jednym z kluczowych żądań demonstrantów było zniesienie jednego z głównych narzędzi opresji,

czyli stanu wyjątkowego. Jednak tymczasowy rząd, podobnie jak rząd Mubaraka, twierdzi, że potrzebuje specjalnych uprawnień, wynikających z trwania stanu wyjątkowego, aby zapewnić bezpieczeństwo.

Inną praktyką przejętą po rządzie Mubaraka są przymusowe eksmisje osób żyjących w nieformalnych osadach. Znaczna większość zgonów podczas Rewolucji 25 stycznia miała miejsce wśród marginalizowanych społeczności, w tym tych żyjących w nieformalnych osadach lub slumsach. Egipcjanie od dekad musieli żyć według rządowej wersji bezpieczeństwa, zasługując na coś lepszego.

Podczas rządów wojskowych, kobiety znalazły się w szczególnie trudnej sytuacji. W marcu 2011 grupa młodych kobiet, które wcześniej protestowały na Placu Tahrir, została aresztowana przez siły bezpieczeństwa. Następnie zostały zmuszone do przejścia badań na dziewictwo i były przedmiotem gróźb ze strony wojskowych. W grudniu egipski sąd administracyjny orzekł, że takie działanie jest nielegalne i nakazał zaprzestania poddawania więźniów przymusowym badaniom na dziewictwo. Był to krok we właściwą stronę, ale promowanie praw kobiet i równości płci wymaga jeszcze wiele pracy, mimo iż to kobiety odgrywały centralną rolę w demonstracjach. Amnesty International poprosiła różne partie polityczne w Egipcie do zobowiązania się do ochrony podstawowych praw człowieka, takich jak wolność wypowiedzi i zgromadzeń, zniesienie kary śmierci, poszanowanie wolności religijnej, usunięcie dyskryminacji i równe traktowanie bez względu na płeć. Jednakże próśb tych nie spełniły dwie partie, które zdobyły większość w wyborach parlamentarnych. Partia Wolności i Sprawiedliwości Bractwa Muzułmańskiego, która zdobyła 235 mandatów (47 procent), nie odpowiedziała na prośbę Amnesty International, natomiast Salaficka partia Al-Nur, która uzyskała drugi wynik i 121 mandatów (24 procent), odmówiła propagowania praw kobiet i zniesienia kary śmierci.

W Libii pułkownik Muammar Kaddafi odpowiedział na protesty uliczne obiecując zniszczenie demonstrantów, często nazywając ich „szczurami”. Wraz ze swoim synem, Saifem al-Islamem, uprzednio nazywanym „orędownikiem reform w Libii” – pozwolił na bezwzględne rozprawienie się ze wszystkimi, których uważali za niewiernych reżimowi. Bezprecedensowe zgłoszenie Libii do Międzynarodowego Trybunału Karnego przez Radę Bezpieczeństwa ONZ stanowiło wyraźny sygnał jak ważne jest egzekwowanie odpowiedzialności. Mimo to kraj ten pogrążył się w konflikcie zbrojnym. Do czasu zabicia Kaddafiego w więzieniu w październiku, jego siły porwały i torturowały tysiące więźniów, w tym pojmanych bojowników opozycyjnych. Setki tysięcy osób uciekło przed konfliktem, czego skutkiem były masowe wysiedlenia. Libia pozostaje krajem niestabilnym: Narodowa Rada Tymczasowa nie sprawuje skutecznej kontroli nad krajem, więc nadal mają miejsce tortury, egzekucje pozasądowe oraz inne formy odwetu i przymusowe wysiedlenia.

Iran nadal tłumił wszelkie głosy sprzeciwu, co było kontynuacją represji po wyborach z 2009. Pokazał, że jest skłonny do aresztowania w zasadzie każdej osoby podejrzanej o krytykowanie Prezydenta Mahmuda Ahmadinedżada. Rząd dokładnie kontroluje media, gazety są zakazane, a strony internetowe i zagraniczne kanały telewizji satelitarnej blokowane. Protesty przeciwko polityce rządowej są brutalnie rozpraszane, a osoby krytykujące rząd są arbitralnie aresztowane i osadzone w więzieniach. Ludzie jednak nadal bronią swojego prawa do wolności wypowiedzi.

Świat był świadkiem podobnego schematu protestów i śmiertelności odwetu w wielu kolejnych krajach. W Bahrajnie rząd tłumił demonstracje wspierane przez siły wojskowe z Arabii Saudyjskiej. W czerwcu Sekretarz Stanu USA Hillary Clinton potwierdziła wsparcie Ameryki dla Bahrajnu, nazywając go „ważnym partnerem” pomimo istnienia wyraźnych dowodów na zabijanie przez rząd pokojowych demonstrantów oraz więzienie i torturowanie przywódców opozycyjnych. To

zaniechanie krytyki odzwierciedlała chęć rządu USA do zapewnienia, by Bahrajn pozostał portem macierzystym dla amerykańskiej Piątej Floty, nawet jeśli oznaczało to ignorowanie widocznych naruszeń praw człowieka.

W Jemenie Prezydent Ali Abdullah Saleh również odmówił oddania władzy, nawet po tym jak został poważnie ranny w ataku bombowym. Wielokrotnie wycofywał się z przyjętych wcześniej uzgodnień o przekazaniu władzy, pomimo protestów w całym kraju, podczas których domagano się jego usunięcia. Wreszcie w listopadzie 2011 oddał władzę w zamian za niesądzenie go za zbrodnie popełnione w czasie jego rządów i w okresie powstania. Ali Abdullah Saleh oddał władzę w ręce Wiceprezydenta Abda Rabbo Maneour Hadiego. Został nowym prezydentem podczas wyborów w lutym 2012, w których był jedynym kandydatem.

W Syrii, Prezydent Bashar al-Assad uparcie dźarzył władzę w obliczu powszechnych powstań ludowych przeciwko jego opresyjnym rządóm. Tysiące cywilów zginęło lub zostało rannych, a jeszcze więcej wysiedlonych. Wykorzystanie w Syrii czołgów do ostrzelania miasta Homs było dowodem na pełne lekceważenie życia lokalnych mieszkańców. Członkowie syryjskiej armii, którzy zbiegli z kraju, donosili, że wcześniej otrzymywali rozkazy zabijania ludzi biorących udział w pokojowych protestach lub, w niektórych przypadkach, po prostu idących ulicą. Specjalny Przedstawiciel Sekretarza Generalnego ONZ ds. dzieci i konfliktów zbrojnych napisał w styczniu 2012 w raporcie, że podczas powstania zabito setki dzieci, a osoby w wieku nawet 10 lat były aresztowane, więzione i torturowane.

Społeczność międzynarodowa odgrywa kluczową rolę we wprowadzeniu sprawiedliwości i zapewnieniu bezpieczeństwa dla ludzi mieszkających w tym regionie. Do chwili obecnej jednak działania międzynarodowe były w dużym stopniu niedostateczne.

WŁADZA I PONOSZENIE ODPOWIEDZIALNOŚCI

Społeczność międzynarodowa miała problemy by odpowiedzieć w sposób skuteczny. W debacie pojawiały się zarówno obawy, jak i możliwości, hipokryzja i dobre intencje.

W roku 2011 Liga Arabska znalazła się w centrum zainteresowania podczas swoich prób rozwiązania problemów w kilku krajach w tym regionie. Jej wsparcie dla uchwały Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie Libii było kluczowe dla zapewnienia, by żaden z pięciu stałych członków nie skorzystał z prawa weta. Jednakże, niewątpliwie wbrew obawom części swoich członków o to, by protesty nie rozprzestrzeniły się na ich kraje, Liga Arabska nie powstrzymała represji i brutalnych działań.

Wraz z pogarszaniem się sytuacji w Syrii, Liga Arabska zorganizowała misję kontrolną, która miała udać się do tego kraju. Zasadność misji została jednak wkrótce zakwestionowana, po tym jak na szefa misji Liga Arabska wybrała Generała Mohammeda Ahmeda Mustafa al-Dabiego, byłego szefa sudańskiego wywiadu wojskowego. Za jego urzędu wywiad był odpowiedzialny za arbitralne aresztowania i więzienie, wymuszone zaginięcia oraz torturowanie wielu osób w Sudanie. Misja została zawieszona pod koniec stycznia 2012, ponieważ skala przemocy sprawiła, że kontrolerzy nie byli w stanie wypełniać swoich funkcji. Nie powiodła się również późniejsza próba wprowadzenia sił pokojowych. Pod koniec lutego były Sekretarz Generalny ONZ Kofi Annan został wybrany na wspólnego wysłannika ONZ i Ligi Arabskiej do spraw kryzysu w Syrii.

Gdy Liga Arabska wezwała Radę Bezpieczeństwa ONZ do wypełnienia swojej funkcji utrzymywania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, Rosja i Chiny, powołując się na zasadę suwerenności

państw, zawetowały rezolucję wzywającą do zakończenia przemocy i do rezygnacji Prezydenta al-Assada. Rosja uzasadniała swoje weto krytykując NATO za interwencję w Libii, za przekraczanie swojego mandatu, który miał obejmować jedynie ochronę cywilów.

Nie ma niczego nowego w wykorzystywaniu uprawnienia do weta w celu podkopania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. Rosja (a wcześniej ZSRR) oraz USA skorzystały z weta łącznie ponad 200 razy – i wiele z tych przypadków miało oczywiste polityczne konsekwencje. Brak skutecznego działania Rady Bezpieczeństwa ONZ w Syrii, po braku jej interwencji w przypadku Sri Lanki, sprawia, że zasadne staje się pytanie na temat tego czy istnieje wola polityczna do ochrony międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. Pozwala to również przypomnieć tym podmiotom, które ubiegają się o ochronę ONZ, że międzynarodowy system zarządzania jest kompletnie pozbawiony czynnika ponoszenia odpowiedzialności. Wydaje się, że stali członkowie Rady Bezpieczeństwa ONZ bronią suwerenności państw wtedy gdy chcą zasłonić swoje własne zachowanie przed głębszym nadzorem, lub gdy pomaga to ich specjalnym (i korzystnym) stosunkom z opresyjnymi rządami.

Po tym jak Rosja zgłosiła weto przeciwko rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ, pojawiły się sprawozdania o wciąż trwającej sprzedaży broni przez rosyjską firmę Rosoboronexport dla syryjskiego rządu, w tym umowy o sprzedaży samolotów bojowych. Były syryjski audytor Ministra Obrony, który zbiegł w styczniu 2012, doniósł, że sprzedaż rosyjskiej broni do Syrii gwałtownie wzrosła od rozpoczęcia powstania.

Pewnie nie jest niczym zaskakującym, że pięciu stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ to kraje, które są największymi handlarzami broni konwencjonalnej na świecie. Ich eksport broni w roku 2010 stanowił co najmniej 70 procent światowego eksportu: USA (30 procent), Rosja (23 procent), Francja (8 procent), Wielka Brytania (4 procent) i Chiny (3 procent). Na całym świecie nieodpowiedzialny handel bronią z tych pięciu krajów doprowadził do śmierci niezliczonej ilości cywilów, jak również do innych poważnych naruszeń praw człowieka i prawa wojennego.

Amnesty International dokumentowała jak rządy Europy Zachodniej, USA i Rosji autoryzowały dostawy amunicji, sprzętu wojskowego i broni policyjnej do Bahrajnu, Egiptu, Libii, Syrii i Jemenu przez lata brutalnych represji, które doprowadziły do wybuchu powstań ludowych. Takiemu eksportowi można było zapobiec, gdyby kraje eksportujące broń postępowały zgodnie z zadeklarowaną strategią, na podstawie której miały unikać takiego eksportu broni, który mógłby przyczynić się do poważnych naruszeń praw człowieka.

Rodzi się pytanie, czy tym krajom, które są w stanie zawetować dowolną rezolucję Rady Bezpieczeństwa, można powierzyć egzekwowanie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, jeśli to one czerpią największe korzyści ze światowego handlu bronią? Tak długo jak ich prawo weta jest absolutne i tak długo jak brakować będzie silnego Traktatu o handlu bronią, który mógłby zapobiec sprzedawaniu przez nie broni dla rządów naruszających prawa człowieka, ich rola obrońców pokoju i bezpieczeństwa wydaje się być skazana na porażkę.

UPADEK PRZYWÓDZTWA NA SKALĘ GLOBALNĄ

Upadek przywództwa, który spowodował i podsycił protesty ludności na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej, nie ogranicza się jedynie do Rady Bezpieczeństwa ONZ ani do jednego regionu.

Antyrządowe protesty przeniknęły z północnej Afryki do innych części kontynentu. W Ugandzie, pomimo rządowego zakazu dla organizowania protestów publicznych wprowadzonego w lutym

2011, ludzie wyszli na ulice w miastach całego kraju, by zaprotestować przeciwko rosnącym kosztom paliwa i innych niezbędnych do życia środków. Policja odpowiedziała siłą. Podobnie, władze Zimbabwe i Królestwa Suazi spróbowały zdużyć protesty stosując nadmierną siłę. Ostrej amunicji użyto przeciwko demonstrantom w krajach takich jak Burkina Faso, Malawi i Senegal, co ukazuje do czego zdolne są rządy, byle tylko utrzymać się przy władzy.

W Ameryce Łacińskiej ludzie również podnieśli głos. W Boliwii coraz bardziej powszechne są napięcia społeczne powodujące kolejne protesty w sprawach gospodarczych i praw ludności tubylczej. Gdy setki osób wzięło udział w 360-milowym marszu protestacyjnym z Trynidadu, Departamentu Beni do La Paz w połowie roku 2011, Prezydent Evo Morales był zmuszony do odwołania planów budowy drogi przez terytorium ludów tubylczych Isiboro-Sécure i park narodowy. Plany te naruszały gwarancje konstytucyjne wynikające z uprzednich konsultacji i praw związanych z ochroną środowiska. Dziesiątki osób zostało rannych w czasie protestów, po tym jak siły bezpieczeństwa użyły gazu łzawiącego i gumowych pałek do likwidacji prowizorycznego obozu. W Meksyku, demonstranci wielokrotnie wychodzili na ulice, by domagać się zakończenia przemocy, bezkarności i zmilitaryzowania wojny z narkotykami, w obliczu rosnącej ilości zabitych cywilów.

W Rosji protesty powodowane były frustracją z powodu korupcji, kumoterstwa i fikcyjnych procesów demokratycznych, które odmawiają ludziom prawa głosu i wprowadzania zmian. Głosy opozycji na arenie politycznej były i są systematycznie podkopywane, a odmowa dostępu do głównych mediów sprawiła, że Władimir Putin nie miał w wyborach prezydenckich żadnych rzeczywistych rywali. Co było dodatkową potwarzą, Putin w stosunku do demonstrantów użył sformułowania „Banderlogi” oznaczającego anarchiczne mały z powieści Rudyarda Kiplinga „Księga Dżungli” a symbol ich protestów, białą wstążkę, porównał do prezerwatywy. Jednakże, protesty te są zwiastunem nowej ery w Rosji oraz nowych wyzwań dla Putina i ludzi zgromadzonych wokół niego. Będą oni musieli znaleźć sposoby na odniesienie się do żądań, po tym jak wyraźnie zasygnalizowane zostały potrzeby reform politycznych i poszanowania praw człowieka.

Chińskie władze obawiając się powstań podobnych do tych, które wybuchły w Tunezji, zaczęły szybko przeciwdziałać protestom u siebie. W lutym w Szanghaju chińskie siły bezpieczeństwa wyszły na ulice w dużej liczbie, by zapobiec sytuacji, w której jakakolwiek mała grupka przeradza się w tłum. Pomimo szczelnej kontroli komunikacji cyfrowej i przepływu informacji w Chinach, oficjalne źródła donosiły o tysiącach protestów w całym kraju. Przymusowe eksmisje zarówno na wsi jak i w miastach, stanowiły główny powód chińskich protestów. W Tybecie, gdzie kontrola jest jeszcze bardziej surowa, kilkunastu mnichów zaprotestowało dokonując samospalenia, a siły bezpieczeństwa zastrzeliły w styczniu 2012 kilku demonstrantów.

Władze w Myanmarze również pokazały zaniepokojenie groźbą powszechnych protestów, więc próbowały przedstawiać się jako odnowione i nastawione na reformy. Rząd pozwolił partii Daw Aung San Suu Kyi – Lidze na Rzecz Demokracji – na zarejestrowanie się do wyborów uzupełniających. Niektórzy emigranci powrócili do domów. Do połowy stycznia 2012 zostało wypuszczonych 600 więźniów politycznych, z których wielu powróciło do działalności opozycyjnej. Setki kolejnych nadal pozostają jednak za kratkami, choć trudno jest dokładnie określić ich liczbę. Zadeklarowane zobowiązanie rządu o pozwoleniu na pokojową opozycję polityczną jest dobrym sygnałem, ale wszystko dopiero okaże się w praktyce.

DEMOKRACJA I POZBAWIANIE WŁADZY

Gdy wybuchały protesty na Bliskim Wschodzie i w Północnej Afryce oraz innych krajach, w których wolność wypowiedzi i zgromadzeń były zazwyczaj represjonowane, większość rządów demokratycznych wydawała się pewna, że te niepokoje społeczne pozostaną „tam”.

Tymczasem protesty pojawiły się na całym świecie i pozwoliły na ukazanie ograniczeń rządów demokratycznych w promowaniu i przestrzeganiu praw człowieka.

Wyraźne rozgraniczenia wprowadzane w dyskursie politycznym, aby rozróżnić pomiędzy dobrymi a złymi rządami, zawsze były i są zbyt dużym uproszczeniem. Powstania na Bliskim Wschodzie i w Północnej Afryce zdemaskowały samolubstwo i hipokryzję polityki zagranicznej państw, które twierdzą, że szanują prawa człowieka. Jednak w tych samych krajach, gdzie polityka wewnętrzna doprowadziła do długotrwałego kryzysu gospodarczego i dużej tolerancji dla coraz większych nierówności, wyszła na jaw ich nieudolność w promowaniu praw człowieka również u siebie. Przez Europę i USA przeszła fala ksenofobii, a migranci stali się kosztami ofiarnymi. Romowie, którzy od dawna zmagają się z prześladowaniami i marginalizacją w Europie, jak również inne ofiary odnowy terenów miejskich, są narażeni na przymusowe eksmisje i akty przemocy.

Odpowiedzią rządu amerykańskiego na kryzys gospodarczy było wykupienie instytucji finansowych, które były „zbyt duże by upaść”. Zrobiły to jednak bez nakładania jakichkolwiek warunków na to jak wykup ten powinien wyglądać. Zdradzeni poczuli się ludzie, którzy byli bezrobotni, bez możliwości wykupienia ubezpieczenia zdrowotnego, i którym groziło zajęcie domu a w perspektywie bezdomność. Jak napisał laureat nagrody nobla Joseph Stiglitz: „Banki otrzymały swoje subwencje. Część pieniędzy poszła na premie. Niewielka część na kredyty. Koniec końców, menadżerowie banków zadbali o własne interesy i zrobili to, do czego są przyzwyczajeni”.

Kryzys gospodarczy ujawnił, że umowa społeczna pomiędzy rządem a rządzonymi została zerwana. Rządy w najlepszym razie były obojętnie nastawione do trosk swoich obywateli, a w najgorszym zainteresowane wyłącznie ochroną osób przy władzy. Statystyki ukazujące rosnące różnice w dochodach i majątkach stanowiły dowód na niewypełnianie przez rządy ich zobowiązań do zapewnienia ciągłego wdrażania praw gospodarczych i społecznych.

Wraz z pogłębianiem się kryzysu gospodarczego w wielu krajach europejskich, ludzie wyszli na ulice i wzięli udział w protestach przeciwko programom oszczędzania. W Grecji w materiałach video, na zdjęciach, w sprawozdaniach prasowych i zeznaniach świadków można było usłyszeć o wielokrotnym stosowaniu nadmiernej siły przez policję podczas protestów w Atenach w czerwcu, w tym o częstym stosowaniu środków chemicznych przeciwko demonstrantom, którzy w znacznym stopniu protestowali w sposób pokojowy. W Hiszpanii policja użyła nadmiernej siły, by zatrzymać demonstracje, w których ludzie domagali się zmian politycznych, gospodarczych i społecznych. Ciągłe protesty w całej Europie i Ameryce Północnej pokazały, że ludzie stracili wiarę w rządzących, którzy raz po raz lekceważyli egzekwowanie odpowiedzialności, sprawiedliwość i promowanie równości.

ODWAGA W OBLICZU GWAŁTOWNEJ REAKCJI

Podczas gdy demonstranci w Europie i Ameryce Północnej byli narażeni na pogwałcenia ich prawa do wolności zgromadzeń oraz, w niektórych przypadkach, na bezprawne użycie siły przez policję w postaci armatek wodnych i gazu łzawiącego, w innych częściach świata stawka była jeszcze wyższa. W Tunezji i Egipcie, w Jemenie i Syrii, za domaganie się wolności demonstrantom groziła

śmierć, wymuszone zaginięcia i tortury. W Homs demonstranci stanęli przeciwko czołgom, snajperom, ostrzałom, aresztowaniom i torturom.

Nowoczesna technologia nałożyła pewne ograniczenia na policjantów, którym wielokrotnie przypominano, że ludzie potrafią użyć telefonów komórkowych do nagrania przykładów brutalności policji i w jednej chwili załadować te filmy na portale społecznościowe. W rzeczywistości policja starała się najlepiej jak potrafiła, by ograniczyć ingerencję mediów, zastraszać demonstrantów, stosować gaz łzawiący, pieprzowy i pałki. W Stanach Zjednoczonych dokonano szczególnie innowacyjnego posunięcia – władze odkurzyły 18-wieczne prawo zakazujące noszenia masek w Nowym Jorku, aby móc rozprawić się z głównie pokojowymi demonstrantami. Czy to na Placu Tahrir, czy w Parku Zucotti, czy na Placu Manezhnaya, punktem łączącym te demonstracje była szybkość zapobiegania przez rządy pokojowym protestom i ograniczania prawa do swobody wypowiedzi i zgromadzeń.

WZROST POTĘGI KORPORACJI

Niewiele sytuacji ilustruje brak przywództwa lepiej niż brak uregulowania przez rządy dużych firm, a w szczególności międzynarodowych korporacji, które często czerpią zyski na koszt lokalnych społeczności. Od Shella w Delcie Nigru w Nigerii, po Vedanta Resources w Orissie w Indiach, rządy nie są w stanie zapewnić, by podmioty korporacyjne przynajmniej respektowały prawa człowieka. W wielu krajach setki tysięcy ludzi jest narażonych na przymusowe eksmisje, ponieważ firmy wydobywcze ubiegają się o dostęp do bogactw naturalnych.

Firmy z branży cyfrowej i komunikacyjnej są coraz bliżej obserwowane, gdyż muszą spełnić żądania rządów do przestrzegania wyraźnie nielegalnych praw naruszających prawa człowieka, w tym prawa do wolności wypowiedzi, do informacji i prywatności. Istnieją dowody na to, że firmy, które pozornie specjalizują się w umożliwianiu wyrażania opinii i dzielenia się nimi (i które czerpią z tego zyski), w tym Facebook, Google, Microsoft, Twitter, Vodaphone i Yahoo, brały udział w niektórych z tych naruszeń.

To, że zagrożenia dla swobody wypowiedzi w Internecie stają się widoczne w kontekście rewolucji praw człowieka, nie jest niczym nowym. Amnesty International już od dawna dokumentuje brak poszanowania w Internecie prawa do swobody wypowiedzi i innych powiązanych z nim praw przez rządy krajów takich jak Chiny, Kuba czy Iran. Prawa, które ostatnio zostały przyjęte przez Kongres USA i przez Unię Europejską, mogą zagrozić wolności w Internecie. To, że rządy nie domagają się żadnej odpowiedzialności od tych korporacji i instytucji, ukazuje ponownie jak wspierają tych, którzy są przy władzy, zamiast oddawać głos tym, którym ją zabrano.

POSZUKIWANIE PRZYWÓDZTWA

W tym roku niepokojów, konfliktów i stanu przejściowego, ujawniła się porażka przywódców na szczeblach narodowym i międzynarodowym. Wyjawione zostały argumenty przedstawicieli represyjnych rządów, którzy odrzucają koncepcję uniwersalności praw człowieka i twierdzą, że prawa człowieka są wartościami zachodnimi, które są im narzucane. Podobnie jasne stały się stanowiska innych rządów, które stwierdziły, że niektóre kraje „nie są gotowe na demokrację i prawa człowieka”.

Jak więc rządy mogą odzyskać swoją rolę usankcjonowanych przywódców?

Po pierwsze musi zniknąć hipokryzja. Żadne państwo nie może uznać za słuszne twierdzeń, że naród, który jest w nim rządzony, nie jest gotowy na prawa człowieka i partycypacyjny system sprawowania władzy. Natomiast te państwa, które twierdzą, że bronią praw człowieka, muszą zaprzestać wspierania dyktatorów dlatego, że są ich sojusznikami. Trzeba uszanować wołanie o wolność, sprawiedliwość i godność, które słyszane jest na całym świecie. Pierwszym krokiem w tym kierunku będzie poszanowanie przez wszystkie państwa swobody wypowiedzi i prawa do pokojowych demonstracji.

Po drugie, państwa muszą brać swoje międzynarodowe zobowiązania na poważnie, a w szczególności te państwa, którym powierzono zagwarantowanie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. Jednym z przykładów takiego zobowiązania byłoby przyjęcie silnego Traktatu o handlu bronią.

W lipcu 2012 państwa członkowskie ONZ spotkają się, by uzgodnić ostateczny tekst Traktatu. Silny Traktat mógłby zapobiec międzynarodowej sprzedaży wszelkiego typu broni konwencjonalnej, w tym broni ręcznej, lekkiej, amunicji i jej kluczowych elementów, do krajów, w których istnieje znaczne ryzyko, że zostanie wykorzystana do popełniania poważnych naruszeń praw człowieka i prawa humanitarnego. Aby to uzyskać, Traktat musiałby umożliwić egzekwowanie od rządów przeprowadzanie rygorystycznych ocen związanych z zagrożeniami dla praw człowieka, zanim zostaną wydane licencje na eksport broni. Pokazałoby to, że rządy cenią prawa człowieka i międzynarodowy pokój i bezpieczeństwo bardziej niż polityczne korzyści i zyski płynące z handlu bronią. Silny Traktat o handlu bronią jest blisko urzeczywistnienia, ponieważ aktywiści, obrońcy praw człowieka i osoby indywidualne na poziomach lokalnym, regionalnym, krajowym i międzynarodowym, którzy widzą niewiarygodne straty powodowane nieodpowiedzialnym handlem bronią żądają, by rządy zajęły się tym problemem.

Ponadto należy wprowadzić bardziej surowy nadzór, w szczególności nad instytucjami finansowymi, aby zapobiec takim kryzysom gospodarczym, które nadal spychają wielu ludzi na całym świecie w coraz głębszą ubóstwo. Słaby nadzór i deregulacja pozwoliły bankom i firmom hipotecznym na roztrwonienie oszczędności wielu osób i utratę ich domów. Przywódcy muszą zrozumieć konieczność zbudowania i utrzymania systemu chroniącego tych bezsilnych i pilnującego tych potężnych – systemu opartego na rządach prawa, który zapewni zakończenie bezkarności i poszanowanie międzynarodowych standardów rzetelnego procesu i niezależności sędziów, systemu, w którym liderzy pamiętają o tym, że są po to by służyć najlepszym interesom swoich mieszkańców. Aby wdrożyć tę wizję, konieczne jest stworzenie środowiska zapewniającego każdemu realny dostęp do udziału w życiu politycznym, w którym istnieje silne wsparcie instytucjonalne dla zaangażowania w społeczeństwo obywatelskie.

Ruch Amnesty International jest zbudowany na zrozumieniu swobody wypowiedzi i możliwości kwestionowania poczynań rządów oraz żądaniu, by szanowały, chroniły i wprowadzały prawa człowieka. Jest to konieczne dla zbudowania świata, w którym wszyscy ludzie są wolni, i w którym przysługuje im taka sama godność i prawa. Demonstranci rzucili rękawicę żądając, by rządy wykazały się cechami przywódczymi poprzez promowanie praw człowieka, sprawiedliwości, równości i godności. Świat pokazał, że przywódcy, którzy nie spełniają tych oczekiwań, nie będą akceptowani.